



PISMO PROGRAMOWE
2017 ROK/XXVII

nieregularnik
<http://sztukaosobowa.pl>

SŁOWO EWANGELII – Mt 17,14-21

„Gdy przyszli do tłumu, podszedł do Niego pewien człowiek i padając przed Nim na kolana, prosił: «Panie, zlituj się nad moim synem! Jest epileptykiem i bardzo cierpi; bo często wpada w ogień, a często w wodę. Przyprowadziłem go do Twoich uczniów, lecz nie mogli go uzdrowić». Na to Jezus odrzekł: «O plemię niewierne i przewrotne! Jak długo jeszcze mam być z wami; jak długo mam was cierpieć? Przyprowadźcie Mi go tutaj!» Jezus rozkazał mu surowo, i zły duch opuścił go. Od owej pory chłopiec odzyskał zdrowie. Wtedy uczniowie zbliżyli się do Jezusa na osobności i pytali: «Dlaczego my nie mogliśmy go wypędzić?» On zaś im rzekł: «Z powodu małej wiary waszej. Bo zaprawdę, powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: «Prześnij się stąd tam!», a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was. <Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem>»”

zawartość numeru

1/ PROGRAM

2/ {poezja} Słońce

2/ {poezja} Dopust

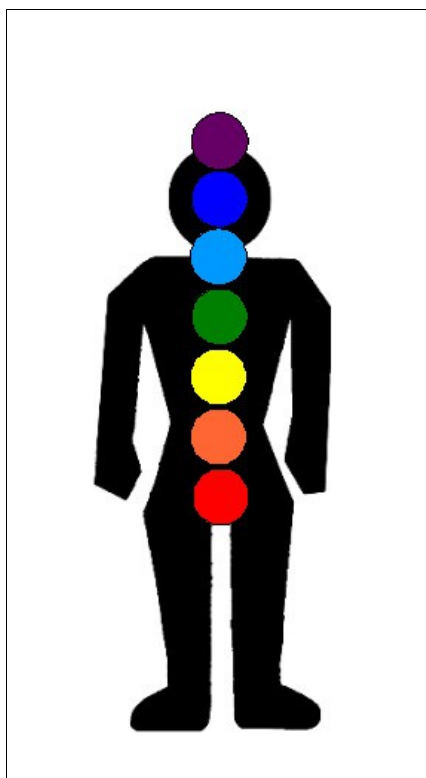
3/ {artykuł} Droga na Górę Przemian cz.II

14/ NOTA AUTORSKA

PROGRAM PROGRAM PROGRAM

Redakcja musi odnotować zaistniałą nieznaczną relacyjność ze światem zewnętrznym wobec pisma Sztuka Osobowa. A mianowicie otrzymano finansowe wynagrodzenie od Stowarzyszenia Dziennikarzy i Wydawców REPROPOL, w ramach prowadzonej repartycji wynagrodzeń z tytułu opłat reprograficznych... Za ostatnie dziesięć lat takich działań przekazano na korzyść naszego tytułu, adekwatną kwotę pieniędzy. W rocznym zestawieniu wygląda to różnie i zamyka się w rozpiętości sum od kilkunastu do ok. 300 zł. Tak więc np. za rok 2016 otrzymano całkiem pokaźną sumę t.j. 238,19 zł netto. Dziękuję wszystkim czytelnikom, którzy kopiowali odpłatnie w ramach tej reprodukcji nasze czasopismo.

Skoro już piszę o relacji, zbiegu życia ze światem zewnętrznym, dopiszę pewną sprawę tyczącą spraw politycznych i nie tylko. A mianowicie słysząc o rządowych pracach i zamiarach nad przygotowaniem nowej konstytucji i kolejnych wyborach – napiszę tak: Ażeby świat sprawował rządy po Bożemu, potrzebny jest system partyjny, taka partia która stawiać będzie rzeczy tego świata, relacje społeczno-gospodarcze, oparte na naturze i prawie Bożym. Co jest rzeczą z pewnej strony znaną... Jednakże potrzebne jest nie wiązanie się w sumieniu, mowie wewnętrznej i zewnętrznej, z tzw. służbami rządowymi prosperującymi na czartowskich mocach i takim sprzysiężeniu z resztą złego świata. Partia która odrzuca wszystko to co naturalne i dobre, dopasowując się do zła jest partią złą. Partia która popiera prawa natury i jednocześnie prawo Boże, ale wewnętrznie opiera się i warunkuje siłami czarta i demona jest partią niedobłą. Albowiem dobrymi chęćmi



Rmk {grafika} – „Wirtualny człowiek”

piekło jest wybrukowane... Zatem quo vadis?!
Więc jeśli nowa konstytucja to tylko z odpowiednim
wpisem samo narzucającym się z powyższego podob-
nego rozmyślania i niepokoju...

Dlatego też w następstwie naszej wspólnej jednak tro-
ski nad wyraz o sprawy Boże, niejednorodność prowa-
dzonych spraw, zarządzania w ogólności, czy też zbyt-
ne unarodowienie naszego Kościoła, jak to się dzieje
obecnie jest ostrożne... Należy pamiętać i kierować się
raczej słowami Ewangelii o tym, że w niebie nie będzie
się za mąż wychodzić, a ojczyznę niebieską posiadać
jedynie za swoją stronę... Dlatego niepokoi zdobienie
kościół podobiznami świeckimi, postaciami nie patro-
nującymi wiernym z nieba. - A nawet niecierpliwość
kapłanów coraz częściej wystawiających w kościołach
podobizny zapewne świętych, ale jeszcze dokładnie
oficjalnie nie wyniesionych na ołtarze... Czy nie lepiej
odznaczać się dyscypliną i poczekać na
uroczystość...?

poezja

SŁOŃCE

*ile
światła
ile
ciemności
przekazanych
słońc
przetajemnych
chowanie
zawsze
gotowych
zwykle
oczekujących
przenikając
od
Siebie
i Ojca
za
przeszłość
za
teraz
po trzykroć
obecność
i chóry
i słowa
Chryste
Baranku
Boży
milczenie
dzwonek*

*gdzieś
wzeszło
słońce*

Dopust

*jestem
jestem
jestem
jestem
nie
oczy
nie
uszy
nie
usta
lecz
serce
Twoim
JESTEM*

Droga na Górę Przemian cz. II

/szkic/

Ćwiczenia duchowe

Droga oświecająca

Drugi etap wędrówki w górę wartości duchowych, będzie przestrzenią kontynuacji życia w usilnej trosce i woli ażeby żyć nieustannie w stanie łaski uświęcającej. I jeśli jest osiągnięty, będąc człowiekiem świeckim, osoba kontemplującą, pustelnikiem, czy osobą w stanie duchownym, wtedy taka dyspozycja przez swoją manifestację już jest stanem duchowego oświecenia. Nie mniej jednak pierwszym przejawem oświecenia duchowego katolika jest świadomość bycia katolikiem; świadomość przyjęcia chrztu świętego, niezależnie czy przyjęliśmy ten sakrament mało świadome w wieku niemowlęcym, a więc za wolą rodziców, lub w wieku trochę późniejszym, a już świadomym, czy będąc już człowiekiem całkiem dorosłym...

Następnie nasze oświecenie wzmacniane jest kolejnymi sakramentami – Eucharystii i Bierzmowania. I tak postępując dalej możemy jeszcze na ogół przyjąć dalsze sakramenty człowieka dorosłego. - Sakrament małżeństwa, utralający związek pomiędzy kobietą, a mężczyzną, albo adekwatnie dla mężczyzn pragnących oddać się większej i wyłącznej służbie Bożej, Kościół katolicki przywołuje ustanowiony przez Jezusa Chrystusa sakrament kapłaństwa, ale i też święcenia zakonne, również dla kobiet – konsekrację rad ewangelicznych, posłuszeństwa, ubóstwa, czystości. Jednakże śluby zakonne są konsekwencją już przyjętego wcześniej chrztu świętego. Pustelnicy często jednak nie składają publicznych ślubów konsekracji trzech rad ewangelicznych, z różnych względów, często z powodu niedoskonałości, uprzedniego związania z innym zgromadzeniem zakonnym, niewiedzy, niewystarczającej dyspozycji odpowiedzialnych. Pustelnicy dzisiaj nie są „zaliczani” oficjalnie do stanu duchownego. Możliwe jest pozyskanie konsekracji duchowej dla pustelników /KPK 603/. Albo też ofiarowują siebie bezpośrednio Chrystusowi, co także Kościół uznaje. Konsekracja pustelnicza jest przedłużeniem udzielenia chrztu. Śluby oficjalne oznaczają publiczne poświęcenie na wyłączność Bogu. Jednakże życie duchowe, na wszystkich etapach jego rozwoju, możliwe jest dla każdego człowieka, tutaj katolika, niezależnie od stanu większego związania z formami życia duchownego... Trzeba tu wymienić świętość dróg dziewic i wdów /także konsekrowanych/, a poszukać by trzeba także świętych dróg kawalerów...

Oprócz sakramentu spowiedzi pozostał jeszcze sakrament namaszczenia chorych, ostatni sakrament bezwzględnego oznaczenia człowieka, który może tylko należeć do Boga. Są to sakramenty ustanowione

przez Kościół Katolicki. - Znaki, dzieła, gdzie w chwili przystąpienia do owych, człowiek zostaje trwale związany bezpośrednim dotknięciem przez Boga. Powyższe prawdy są zapisane, dostępne zwykłemu człowiekowi w dokumentach ogłaszanych przez Kościół, chociażby w Katechizmie Kościoła Katolickiego, czy też w zwykłej książeczce do modlitwy...

'Droga na Górę Przemian' jest propozycją duchową pisaną przez człowieka świeckiego. Zatem świeckością będzie na swój sposób zdeterminowana. Można dodać, że rzutuje to szczególnie na propozycje kontemplacyjne, których bogactwo posiada jednak własny świat kreacji, bardziej poniekąd właśnie pasujący ludziom świeckim. Chodzi tutaj o zakres ćwiczeń cielesno-duchowych, proponowany, czy tylko sugerowany w dalszym opisie. Pewne różnice wynikają z różnic w pracy duchowej, mogą przeszkadzać, ale nie muszą... Jednakże potencjalnie trudność taka istnieje. Nie mniej jednak jest to przestrzeń bardzo niesamowitych spotkań, o takim samym kierunku, ale różnych odniesieniach. Przykład: wniesienie rąk u kapłana w czasie liturgii mszy świętej towarzyszy słowo ofiarowania, a sam gest wyraża i wzmacnia przekaz. Podobnie trzymanie na wysokości twarzy otwartych rąk w czasie kontemplacji statycznej przez kontemplującego w milczeniu i odbieraniu bio-mocy w dłoniach, równoważąc żywioły przewyższa cierpienie, przynosząc osłonę energetyczną od działań demonicznych i jednocześnie oddając hołd Panu Bogu.

Natomiast trzeba zauważyć, że doznania mistyczne kapłana sprawującego liturgię mszy świętej jest i tak większym bo największym dla nas chrześcijan doświadczeniem mistycznym. Ustną i słowną kontemplacją w czasie szafowania sakramentu Ciała i Krwi Chrystusa. Dlatego w kontemplacji statycznej, kontemplacji milczenia można się niejako łączyć, duchowo jednozyć z odbywającą się w danym momencie liturgią Ofiary Chrystusa. A jeśli kontemplujący, jest w danym momencie pełnym uczestnikiem mszy świętej, wtedy Ciała i Krew Chrystusa łączy się z ciałem i krwią osoby kontemplującej w sposób wysoce mistyczny. Pozyскуjąc potrzebną moc. - *Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was./ J 15,4.*

Droga oświecająca jest drogą większej refleksji i kontemplacji, adoracji Bożego światła, drogą wspieraną ciszą, jaka pozostaje po dostatecznej wiedzy i fakcie przyjęcia wiary. - Rozpoznawania zdania przykazania zawartego w jednym określeniu: „Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą duszą i całym swoim umysłem, a bliźniego swego jak siebie samego” (wg Mt 22,37-39). Więc pewności przyjaźni z Bogiem. Podstawą tej pewności jest wiara, ale i nadzieja, ostatecznie miłość w samodzielnej relacji, ujawniająca się jako rzeczowa, ale i podmiotowa odrębność w uczuciu spełnianym ku czemuś... ku drugiemu... A więc miłość potwierdza uprzednią wiarę i nadzieję jaką człowiek przyjmie... Z własnego wyboru. Są to standardowe słowa, lecz jeśli wiara jest wiarą, wówczas nadzieja jej nie osłabia, ale wynosi ku miłości która wiary i tej nadziei oczekuje. W tym tkwi największa moc /moce!.

Kontemplacja podejmująca powyższy wybór, powyż-

sze słowa, kontemplacja zagadnienia zawsze niedostatecznej miłości, kontemplacja dla nabrania sił aby podejmować uśmiech na co dzień do drugiego człowieka... Pomimo pogodnego nastawienia, często pod ciężarem krzyża, zaburzeń mentalnych, zmylenia, człowiek nie zdąża odpowiedzieć uśmiechem za uśmiech... A więc umieć dostrzegać uśmiech, odbierać go nawet gdy druga strona nie jest w stanie w tej chwili takiego wyrazić...lub jeszcze tego nie umie /a więc chcieć wyczuć, że ta osoba jest taka... A jeśli się nie zna osoby, to wewnątrz lub wprost można się spytać, czy ona nie jest właśnie taka.../.

Zatem podążanie będzie drogą, w kontekście naszej chrześcijańskiej religii, par excellence, które zmierza najpierw do wewnątrz duszy człowieka, aby oczyścić się i w taki sposób oświecić. Oświecenie oznacza także dalsze, gruntowne oczyszczenie sumienia. A więc na tej drodze konsekwentną potrzebą ducha jest dokonanie spowiedzi generalnej. Spowiedzi z całego dotychczasowego życia. Dalej... częsta spowiedź... raz w tygodniu, raz na dwa tygodnie, raz w miesiącu. Aż do wyraźnego opanowania osobistych wad, niedobrych reakcji, i częstotliwości popełniania najczęściej takich samych grzechów... W kontekście, nie postrzegania mentalnych zewnętrznych powodów... „Odrzućcie przeto wszystko co nieczyste, oraz cały bezmiar zła, a przyjmijcie w duchu łagodności zaszczepione w was słowo, które ma moc zbawić dusze wasze.” /Jk 1,21/. Także lekkich grzechów, najczęściej się powtarzających... Proszę się nie przejmować zbyt częstym nachodzeniem konfesjonału, kapłan musi taką intensywność oczyszczającej się duszy wytrzymać... Ten etap może trwać kilka miesięcy, ale przy intensywności efekty przyjdą szybko. Można przypuszczać, że czas walki nie przekroczy jednego roku takiej walki.

Od strony oczyszczenia duszy jest to dużo! Nie potrzeba już w życiu duchowym większych wydarzeń /prócz aktów pokuty, gdzie wysiłek kontemplacyjny może taką formę wносить, oraz przyjmować nadawane odpusty, wręcz łączyć się o nie.../. Zachowując co miesięczną diagnostykę sumienia, można pozostawać bardziej już wewnątrz, zostając wewnętrznym człowiekiem... Niektórym duszom dana jest większa łaska – mogą bez większego trudu, pozostawać w stanie łaski uświęcającej dłuższy czas, kwartał, a nawet do jednego roku bez spowiedzi. Jednakże raz w roku powinno się jednak stawić w konfesjonale, albowiem do rocznej spowiedzi jesteśmy wszyscy zobowiązani, a i na duszy mogą w końcu powstać nieznaczne brudne ślady powstałe nawet przy zwyczajnej walce o jej czystość...! I tak emanować Jezusa, odnowieni, chociaż poniżeni przez osobisty grzech.

Poczucie uświęcenia można zachowywać w sposób przedmiotowy – pozwalając, czy skupiając się na odczuwaniu tego skarbu we własnej duszy, a także własnym ciele. Nie broniąc się przed intymnym odczuciem lekkości. Takie odczucie dobrze jest urzeczwiać w każdej części ciała.. Jednakże powinniśmy unikać zbyt dużego uzewnętrzniania, ażeby nie popadać w samozadowolenie, czy inne podobne „ego”. - Na planie zjawisk nadmysłowych wady wynoszenia się bardzo niszczą najlepsze zamiary i co ważne osiągi... Nie

mniej jednak odczuwanie takie dobrze jest przeprowadzać dalej, jakby powiększając poziom możliwości duchowej jaka tkwi w człowieczej istocie. I jeśli będziemy odczucie spełnienia otrzymywać integralnie w całym organizmie, w każdej cząsteczce osobistego ciała, od stóp, do ramion i głowy, zamykając formę całego ciała, wtedy całe nasze ciało wespół z podtrzymującą ten proces duszą będzie dodatkowo wzmocnione. Od strony podtrzymującej łaskę woli i duchowej spójności ciała. W sprawdzanie wobec obecności Chrystusa, trwającego w nas zmiennie i czasowo, w szczęśliwej łasce. - Stapiając się w jedno Ciało! Nie ma większej mistyki. Jest to mistyka nie tylko harmonizacji lecz niemożliwej do zrozumienia miłości. Albowiem Człowiek-Bóg „miesza się” z substancją zwykłego człowieka, nie naruszając jego wolności. Wnosząc ogromną tajemnicę wartości, która będzie nam odkrywana w czasie przyszłym, w wieczności. Obecnie jednak wartość jest nam już okazywana w sposób bardzo prosty, intymny, niewidoczny... Dla odczucia mocy, dla pokrzepienia serca... dla ochrony przed uderzeniami zła...

A my jednakże wczuwając się w rytm wszech czasów podbudowanych kontemplacyjną ciszą możemy się więcej otwierać, przygotowywać duszę i ciało na „użytkowanie” Pana.

Powyższe słowa o integracji wewnętrznej w konkretnym ćwiczeniu wiąże się z ćwiczeniem, z postawieniem na granicy własnego ciała dokładnie na granicy formy ciała, bramy strzegącej naszego wnętrza. Jest to integralne spajanie duszy i ciała na kanwie odczuć wyzwalającej się duszy z wad niedoskonałości oraz usilnego strzeżenia duszy uświęcającej się. Duszy strzegącej skarbu serca. - Ćwiczenie wymagające skupienia, właśnie na formie, obrębie własnego ciała. Które w następstwie udziela się całemu ciału, wewnątrz człowieka. Jogini nazywają takie ćwiczenie *joganidra*, snem jogicznym lub wcześniej *pratjahara*. Ale my odchodzimy na tej drodze od niepewnej informacji, pojęć uwarunkowanych wielowymiarowością lub językiem popularyzacji bez postępu nadawanych znaczeń. A niekiedy oznaczanych przez zamianę znaczeń... W istocie praznaczenia zostają zakrywane coraz bardziej czasem. A możliwość osiągnięcia pełni, kajwalii coraz bardziej zagadkowa... Dlatego jest zasadne przez osobistą drogę i doświadczenie cofnąć nieco naszą bezsilność wobec ujawniających się desygnatów rzeczy istniejących i nie tylko że widzialnych lecz niewidzialnych. Nie zawsze odczuwanych świadomie przez formę. Która w aspektach biodynamicznych nie tylko istnieje, ale staje się rzeczą.

Wobec czego, nam będzie chodzić o bezsen. Zatem próbuje się podać pewną jakość subiektywną, niekoniecznie opierając się na jogicznych źródłach. - W efekcie ćwiczenia ciało zostaje wprowadzone w stan szczególnego rozluźnienia, ale jeszcze nie błogostanu... Nie jest to wchodzenie jednak w stan snu, a jeśli tak, to takiego w którym się nie śpi. Lecz czuwa. Wręcz nie można zasnąć, gdyż nasz umysł nie tylko nie zapada w sen lecz odpoczywa, ponieważ świadomość przeniesiona do ciała dystansuje się od ruchu umysłu. A efekt nie rozciąga się w czasie niedokonanym, ale ujawnia się jako rzecz, owoc który w tym mo-

mencie posiadamy... i możemy patrząc znieruchomiałymi oczami doznawać spokojnego upływu czasu, dopuszczając myśli których strumień rozwiązań nasza wola zatwierdza i akceptuje. I można ten proces zakończyć wyrażając taką wolę. Wydając polecenie np. „Koniec czuwania”. „Chcę zasnąć”... - Zasypiam... A więc mamy tu do czynienia z jogą bez snu. Albowiem wydaje się, że *joga* to nie tylko „ujarzmianie”, „łączenie” ciała i świadomości, jak podają źródła lecz jednocześnie „ujarzmianie i łączenie” w efekcie nadzwyczajne skupienie, więc stan większej świadomości / - wirtualnej anatomii człowieka i nadnaturalnych właściwości, i powodu łączenia/ oraz otrzymywanie, czegoś... - owocu.¹

Wykonanie tego ćwiczenia jest możliwe każdemu. Jednakże trzeba trochę rozczerować – po pojedynczym efekcie, możemy mieć trudności z powtórzeniem. Jednak jak to wśród chrześcijan – cieszymy się z najmniejszego /powtarzalnego/ okrucu jaki możemy w tej dziedzinie osiągnąć...

Z drugiej strony zanik pierwszego doświadczenia jest typowym objawem „kwiatu”, który jest jeszcze nie „owocem”, gdyż wymaga dalszej mistycznej pracy... Stąd tak czy tak, mistyk podąża na *Drodze na Górę Przemian* cierpliwie w walce duchowej /ponieważ demony mogą niwelować efekty ćwiczenia/ i doskonaleniu w bogactwie wewnętrznym, łącząc zabiegi o doskonalość sumienia ze sferą nadnaturalnych mocy. Realizacja tego ćwiczenia możliwa jest na trzech stopniach: stopniu, w którym osoba kontemplująca odpowiednio skupia się na własnym ciele i duszy, nie posiadając jeszcze wyrobionej w sobie bioenergii. Ale posiada dobre widzenie, pozytywne nastawienie do wszelkiego dobra. Drugi stopień to osoba posiadająca już jakąś nawet małą pracę organizmu, który reaguje emanacją bioenergii. Praktycznie osoba taka potrafi odczuwać bioenergię we własnych dłoniach. Trzeci stopień to wywołanie w sobie energii wymienionej już wyżej, biodynamicznej energii w której uwidoczniają się wirtualnie, wirtualne inne członki ciała ludzkiego. Ujawniają się one w polu bio-mocy, mocy zwanej *kundalini* /ind./ wiążąc całe ciało w rozpoczętym procesie harmonii z czystą duszą człowieka! Toteż zupełne uzyskanie, wejście w stan doskonały bez snu jest bardziej możliwe na trzecim stopniu. Lecz każde odczuwane wykonanie tego ćwiczenia już na pierwszym poziomie przynosi zadowolenie...

A więc Droga na Górę Przemian jest wędrówką na górę u podnóża której spotykamy się wszyscy i także my śmiałkowicie kontemplacji, albowiem staramy się zachowywać nakazane przykazania i dbać o bezgrzeszność ale i prowadzić mistykę w wielowymiarowy sposób... Jednakże wyżej na tę górę można wejść drogą wytyczoną obrzeżem stromizny, ale dłuższą, jednakże nie tak stromą. Jest to droga dla tych którzy chcą iść dłużej ponieważ wolą roztropność aniżeli szaleństwo walki, jakby nie zawsze potrzebnej. Wolą pozostać w kontemplacji podstaw i wiary, niestraszny

im jest czas wszystkich epok. Pozostają na linii czułości i strzeżenia. Trasa pielgrzyma.

Druga droga prowadzi wprost na samą górę /tak jak widoczne, na zdjęciu z internetu Góry Przemian/, która jednak jest bardzo stroma, prowadzi zakosami, dającymi rozpoznać granice własnego ciała, nie zatrzymując manifestujących się w zaskakujący sposób pragnień ducha... To dla tych którzy znają już pustynny wymiar życia w samotności i grupie, poszukujący ognia duchowego. Stawiają na ubóstwo. I własną przydatność. To także jest droga pielgrzyma.

Jest to przestrzeń Bożej wolności, dla nas ludzi, jednakże stworzonych dla posłuszeństwa i realizacji w wierze. Wówczas „rzeczy stworzone przestają być dla człowieka zagrożeniem”. Ale także rzeczy stwarzane przez człowieka, technika, cywilizacja w czasie następującym po sobie, cywilizacja przynosząca ulgę w trudach ziemskiego bytowania. W rzeczach potrzebnych i potrzebie konieczności nałożenia pracy zewnętrznej... ponieważ praca wewnętrzna jako dyspozycja owocowania materialnego, dla podtrzymania egzystencji została nam odjęta, jako kara za pierwszy grzech niewierności, zachłanność. Wtedy wąż wspiął się po pniu drzewa, oplatając go, wziął w pysk owoc i podał Ewie, która go zerwała. Po czym na Adama i Ewę naszedł sen i śmierć... Dusza pozostała ta sama, lecz ciało uległo rozdwojeniu... Znikła, przestała być widoczna wirtualna strefa anatomii człowieka. I tak naprawdę, żaden wysiłek odtworzenia nie przyniesie dostatecznego usprawiedliwienia. Dopiero „w Królestwie Bożym wszystko będzie nowe”. Lecz to królestwo jest już w rękach Boga Syna. Jednakże „pierwsze” ciało ludzkie przygotowane do transformacji wieczystej przed nie zdany pierwszy egzaminem z posłuszeństwa było zupełnie i w skutku jednorazowo zharmonizowane świętością, łaską. Lecz po grzechu pierwotnym ciało ludzkie fizyczno-wirtualne promieniujące mocami świetliście, zostaje w mocach z sykiem węża „wygaszone”. I stopniowo coraz bardziej zapomniane. Ukrywane i wytrącane z pamięci, wraz z całą wiedzą o Bogu Ojcu Stworzycielu.

Odtąd wiele rzeczy rozstrzyga się w świadomości i nieświadomości mentalnej... - „Kto ma uszy do słuchania, niech słucha”. T.j. W przestrzeni postrzegania lub niepostrzegania duchów i cielesności, demonów i miłości człowieka, niezmiennej wierności Boga.

Stąd pewna dostępność mimo wszystko, mimo rozpaczy, dostępność do wymienionych wyżej aspektów darów o nadprzyrodzonym źródle, zależny od naszej doskonałości duchowej oraz świadomości mentalnej, więc pokonywania niedobrej mentalności... To jest takiej świadomości gdzie widzi się prawdę o przeszkodach wynikających z grzechu człowieka wywołującego mentalność negatywną, a z drugiej strony postrzega się sprawy od strony pozytywnej, która wynika z nasłuchiwanie jedynie Bożego działania, Bożej obecności we wszelkich aspektach doznawanej rzeczywistości... W kontekście spełniania się planu Bożego. Tutaj z zachowaniem takiej specyficznej drogi...

Trzeba zaznaczyć, że strona bioenergetycznych mocy poruszana, proponowana następnie w tym opracowa-

1 „Klasyczna joga indyjska” Jogasutry przypisywane Patandżalemu i Jogabhaszja czyli Komentarz do Jogasutr przypisywany Wjasie – PWN 1986, str.5; 1.2. tłum. Leon Cyboran

niu, ćwiczeniach jest jedynie pewnym dodatkiem, ze względu na trudność zagadnienia opartego na kilku stopniowej skali możliwego zastosowania. Ma na celu połączenia dwóch nurtów duchowych: - praczłowieka stworzonego przez Boga Ojca, a więc tutaj zogniskowane doświadczenie zakłada się, przechowywane jest u joginów indyjskich, ale substancje czynne tkwią w każdym człowieku niezależnie od przekonań, rasy i pochodzenia... Niejako ponad to dane możliwe są do pozyskania z dostępnego doświadczenia i źródeł. Jako dane ukrywane, ale i przekazywane przez Boga w zbawczym planie...

W zamian my chrześcijanie bogaci jesteśmy w świadectwo o Ojcu i wszelkich mocach na niebie i na ziemi przez posłuszeństwo syna Jezusa z Nazaretu, który oddał swoje życie jako ofiarę prawdziwie prześlągalną i prawdziwie oczyszczającą, a nawet usprawiedliwiającą za pierwszy grzech i grzechy wszystkich ludzi.

„Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie - wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła!” /J 14,10-11/

Jeśli zagadnienia zbyt trudne formalnie do wykonania w ćwiczeniu, zaleca się, można potraktować jako rozważanie...

Wiem żyć w świecie „oczami Boga”, aby wśród zmienności postrzegać osobistą linię czasu powtarzanego, z powtarzaną treścią, słowem. - Modlitwą, liturgią, oraz wyczekiwaniem, spełnianiem się i własnym kresem... A to co uczynnia ożywiane jest powabną wiarą, kontemplacją... jako dobra pochodzącego od Dobra. Dobra powołanego do istnienia w akcie stworzenia, a uformowanego w ciało! Oraz pozostawianego nam, światu aktu w możliwości, czyli cudu nieustannego podtrzymującego świat w istnieniu i zbawczemu ukierunkowaniu... Właściwość taka określana Bożym światłem, stara się przeniknąć nas w całkowitości, jednakże zło, to od początku i to od każdej podstawy i takie nawet niechcące, zaniedbania czy lekceważenia, zniechęcenia wreszcie, zasłaniają przenikliwość Bożego świata, Bożej pozytywnej energii niosącej życie wieczne. Podpory ciała i ducha. A więc odpowiedź człowieka jeśli będzie pozytywnie nastawiona, a więc taka samo jak jej źródło, będzie wzmacniać siebie i świat (tym bardziej w przedłużeniu relacji do treści zawartych w Eucharystii), przez co większy udział w dziele. Satysfakcja z odkrycia prastarych właściwości człowieka, jego biologicznej budowy, wręcz anatomii...Bożej anatomii. Dyspozycji nierozstrzyganej przez zachodnią naukę, z jej wiadomych tylko względów... ale dająca się odkryć w każdym człowieku! - Przez naturalne dyspozycje danej osoby, które mogą być wrodzone, lub nabyte dzięki prostemu ćwiczeniu, lub przekazane od osoby uprzednio już „energetycznej”. Taka forma – przekaz – była stosowana przez Jezusa, który przekazywał moce cudotwórcze swoim uczniom wysyłając ich po dwóch lub trzech w drogę apostołską... (*„Wtedy zwołał Dwunastu, dał im moce i władzę nad wszystkimi złymi duchami i władzę leczenia chorób. I wysłał ich, aby głosili królestwo Boże i uzdrawiali chorych.”* Łk

9,1-2). Ten aspekt mocy cudotwórczej miał sprawczość skończoną, przynosił natychmiastowe uzdrowienia, a nawet wskrzeszenia umarłych... Jednakże umiejętność Jezusa była nadzwyczajna, była /jest/ cechą wrodzoną i wypływała wprost z jego synowskiego pochodzenia jako Syna Boga. Daru, który rozstrzygał się w relacji Ojciec-Syn. Daru który realizował się w bezpośredniej obecności Jezusa, jako dar przekazywany, więc wygasający z czasem, niezależnie od aspektu wiary... Po śmierci Jezusa uczniowie, nie mieli pełnej mocy aby poprowadzić Kościół. Dopiero po Zmartwychwstaniu, zgodnie z zapowiedzią Jezusa, Duch Święty zstąpił na Apostołów aby, podtrzymać i odnowić wszelką moc i siłę do przekazywania Ewangelii, i przedłużyć jej trwanie aż do skończenia świata. Dary uzdrawiania schodzą z czasem na plan dalszy... ale nigdy zupełnie nie wygasają...

Ten dar otrzymywany przez nałożenie rąk, także jest darem z przekazu...

Życie duchowe tak naprawdę polega na utrzymaniu łaski oświecającej. Ten fakt jest sam w sobie małym oświeceniem. Wnosi wysiłek nawet walkę wewnętrzną; element niby zakłócający spokój, jest niestety koniecznością bezwzględna i nakazana przez naszego Nauczyciela - *„Czujcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie.”* /Mt 24,42/. Zwycięstwo następuje dzięki ustrzeżeniu ostatecznym duszy, przez *non possumus* wobec wypaczania i prawdy o człowieku. Aż do godziny śmierci, lub czasu paruzji.

Piękno kontemplacji statycznej musi więc zawierać w sobie taką aktywność, ażeby osiągać stałą wibrację unoszącą duszę palającą wewnętrznym żarem. Ażeby powracając „skądś” ćwiczenie mogło stać się pracą samą w sobie i odpocznieniem, niczym stan pierwotnego pełnego łaski człowieka i takiego przez stan łaski bycia.

A zatem mistyk idąc najtrudniejszą drogą, ścieżką pod samą górę najkrótszą, ale najbardziej stromą wijącą się na szczyt... tą pośrodku widoczną na fotografii przedstawiającą Górę Przemian w Ziemi Świętej... podąża i rozważa historię dwóch pamiątek: pamiątki rajy i niewierności, wygnania i opieki oraz pamiątki ostatecznej tj. pamiątki ofiary Syna zrodzonego, a nie stworzonego; pamiątki odkupieńczej i zbawczej. Bezpośrednim przedmiotem rozmyślań jest obraz przedstawiający postaci Mojżesza, Eliasza i Jezusa pośród nich, jeszcze nie Chrystusa. Rozmawiających ze sobą na szczycie góry w obłoku Ojca. Obok obecność wybranych uczniów: Piotra, Jakuba i Jana... - Krótkie spojrzenie na kondycję wiary, zbawcze szanse w kontekście Prawa Bożego, 10 Przykazań w świetle Starego Przymierza i spełniającego się Nowego Przymierza.

Kontemplujący statycznie, w zaawansowanym wdążeniu się w koncentrację nad wewnętrzną i zewnętrzną strukturą osobistego jestestwa może skupiać się nie tylko na sumieniu lecz na miejscu gdzie sumienie ucieleśnia się w przestrodze, ale i materii wirtualnej, na pewnej masie, „ciężarze” /choć w istocie rzeczy ten „ciężar” nie jest ciężki, nie wykazuje ciężaru/ postrzegany wirtualnym wzrokiem w miejscu pod no-

gami, ujrzawszy wewnętrzny świat ośrodków wirtualnych, czakramy, które to mogą zawierać, gromadzić tajemniczo pewną cechę czasu o wymiarze losowym zastrzeżonym dla Boga. Ośrodki o treści kondensującej się w treść o gęstości wielkiego ciężaru i nieprzebywalności przestrzennej jak i bytowej. Jeśli ta ścisła przestrzeń zostanie rozrzedzona wtedy niesie, odkrywa w sobie czytelne treści. Jednakże treści kreujące dzieje mogą być narzucane przez ludzi-władców, demony... i w ten sposób stawiający losy. Lecz warunek ostateczny nie może pomijać totalnej woli Pana Boga... Odnosi się ta uwaga do ośrodków znajdujących się poniżej stóp człowieka. Każdego człowieka. Jest tych ośrodków kilka, wyróżnia się pięć. Mieszczą w odczuciu, oprócz różnej masy / materialną z możliwością przeobrażenia / - masę-substancji ciała człowieka, oraz przypadłości, słowa, części słów, zgłoski aż do zaniku... - Często niektóre przedstawienia Maryi w sztuce rzeźbiarskiej lub malarstwie wyrażają taką sytuację, gdzie niewiasta obleczona w błękit i białą szatę stoi na srebrnej, platynowej planecie... Takie doświadczenie jest odbierane wirtualnie przez mistyka, jeżeli podniesie pra-energię człowieka /tzw. tutaj energia animacyjna, *Kundalini*, nazywana dalej *Linia Ojca*!/. Wtedy „patrz pod nogi”, „uważaj na słowa”...

Podział właściwości ludzkich ze względu na rodzaj energii wewnętrznej:

1/ Energia witalna, zwykła. Możliwość dostępna wszystkim, bez ograniczeń i możliwości wyboru przeciwieństwa? Człowiek oddycha /pełną/ piersią, płucami odczuwa dotlenienie organizmu, więc czuje się odświeżony, zasilony świeżą energią życia, która przenika jego ciało i umysł oraz wzmacnia duszę.

2/ Energia bio-magnetyczna, bio-dynamiczna przekazywana przez inną osobę lub zainicjowana dzięki rozgrzaniu i zbliżaniu i oddalaniu dłoni ku sobie z wyczuwaniem ujawniającej się energii bioprądu. Możliwość dla wszystkich. Odczucie tej energii uzmysławia jeszcze inną rzeczywistość natury człowieka. Naturę bioenergetyczną, która mówi o nadzwyczajności stworzenia jakim jest człowiek. Natura ukrywająca nadzwyczajne właściwości i moce wewnętrzne człowieka powiązane z jego nastawieniem wewnętrznym, albowiem musi być ona zawsze pozytywna co zapewnia dobre i bezpieczne oddziaływanie. Dysponowanie taką energią pomaga zdystansować się od spraw i rzeczy świata. Ta satysfakcja istnieje realnie w samym fakcie dyspozycji i nawet najmnijszym wykorzystaniu z takiej właściwości. Większe realizacje mogą być jednak w przeszkodzie z powodu ingerencji i zawłaszczania przez ludzkie systemy demonów. Takie tło wchodzi niestety w zakres wewnętrznej walki człowieka. - Ogólna zasada: absolutna odmowa współpracy z systemami ludzimi-demonów, chociaż wiemy, że zawsze mogą oni i tak przeskoczyć w świecie wewnętrznym, redukować, rozbijać osiągnięte stopnie kontemplacji statycznej, jednakże jakiejś małej części z tej drogi nie można w człowieku już zniszczyć, ani wyłączyć zupełnie energii, ani zniszczyć w nas duchowej mocy Bożej, mocy stannowienia, gdyż broni jej nasza osobista wola! Oraz tajemnica Bożej łaski.

3/ Poziom oświecenia bioenergetycznego. Jest to poziom na którym osoba medytująca uruchamia we własnym wnętrzu pra-mocę. - tzw. mocę *Kundalini*, mocę „tradycyjnie” wg podań budzące pradawnego węża jak nazywają tę właściwość Indusi, jednakże z naszego chrześcijańskiego punktu rozważań, jak i osobistego doświadczenia można określić, że jest to - delikatnie będąc ambicjonalnym - raczej poskromienie węża duchowym, wewnętrznym /wewnątrz ciała/ wstępującym do góry /do czubka głowy/ ogniem wirtualnym. Poza tym jest to raczej podniesienie zerwanej nici, która ukrywa wirtualną anatomię człowieka...ale i także, co zaskakujące duchową anatomię. Takim pra-mocą proponuje się tutaj nazwę *Linia Stworzenia, Linia Sprawiedliwości, Linia Pokoju*. Czyli *Linia Ojca* /?!/ Tak, właśnie tak! *Linia Ojca*.

Moce te wyrażają się w wirtualnej emanacji energii wewnętrznej, energii biodynamicznej. Zawierając w sobie ukryte struktury wirtualnych ośrodków i wideo-obrazów. Właśnie elementów ukrytej natury niewidzialnej anatomii człowieka. Ta anatomia to 1/ „linia” ośrodków, czakramów na osi kręgosłupa - poniżej nóg, na osi ciała oraz powyżej głowy; 2/ diagram mikrokosmosu wewnętrznego nieba, 3/ wideo-gram mikrokosmosu z planetarnym /graficzny/ obrazem duszy /Kółko Wcieleń/, 4/ diagram - Kółko Przemian /In i Jang/, 5/ praniczny mikrokosmos z duszami intymnymi...! /- rozwinięcie sytuacji jaka emanuje z wieńca o tysiącu płatków; atrybuty nie podlegające tutaj większemu opisowi/.

Linia Ojca jako energia biokosmiczna, biomagnetyczna zostaje uaktywniona sposobem i powoduje wzmożenie energii którą już dana osoba posiada, jednakże ta bioenergia wywiązuje się wokół centralnego układu nerwowego i mózgu człowieka i zaczyna krążyć w całym organizmie. Zostają uaktywnione ośrodki główne, wirtualno-fizyczne zwane czakramami, te które znajdują się na linii kręgosłupa i głowy. Medytujący na tym etapie może doświadczać otwarcia pewnych wirtualnych kwiatów, związanych z czakramami. One same są takimi kwiatami o widocznych wewnętrznym okiem płatkach specyficznego kwiatu, które mogą się rozkładać, czyli otwierać lub składać... Na tym poziomie można doświadczyć innych wirtualizacji, np. w/w otwarcia wirtualnego wieńca wokół głowy /jak określa ją to zjawisko Hindusi – wieńca o tysiącu i jednym płatków/. Jest to wieniec skrywający w gęstoci specyficznych listków ludzkie intymności i przestrogi. Jeśli skierujemy do tego wieńca jakąś wrogą ingerencję - ulega wygaszeniu. Po prostu peszy wroga, choć na chwilę. Jeśli poruszyć głowę w jedną lub drugą stronę, na prawo lub lewo, odczuwamy fizyczną obecność takiego wieńca, pewnego gniazda... Zjawisko to może ulec przeobrażeniu, po przyłożeniu intuicyjnie odpowiednią mądrą, przeobraża się w element układu planetarnego, i wieniec taki zamienia się w aureolę Jowisza lub Saturna... Nad samą głową wirtualnym okiem można dostrzec potężnym blaskiem świecące słońca, czakramy, ośrodki światła, w ilości powiedzmy dwunastu, ustawionych w linii pionowej nad głową w niejakich równych odstępach jedna od drugiej. Daje się wy-czuć, że każda następna jest nie tyle większa lecz mocniejsza od poprzedniej... Na marginesie trzeba

wyjaśnić, że system czakramów może ujawniać się w różnych zespołach rodzajowych np. osobistych funkcji duchowo-fizycznych, oznaczanych na każdej z nich w obrębie ciała człowieka, może się w tych samych miejscach, ośrodkach, przemieniać w zestaw planet, każdy z nich odpowiada jakieś planecie z naszego Układu Słonecznego. Albo też w innej transfiguracji, każdy ośrodek przyporządkowuje jakieś zwierzę lub roślinę, czy też podobnie jak palce ręki, układ żywiołów... /licząc od kciuka - ziemia, woda, ogień, powietrze, eter/. Lecz zazwyczaj najpierw ośrodki te wyrażają dyspozycje wolitywno-zmysłowe oraz punkty łączące nerwy i inne receptory z całym układem biologicznym danej osoby.

Układ ten sugeruje, że odpowiada jakieś drodze gwiazd świecących odpowiedników Słońca /w sensie ich potencjalnego zgrupowania/. Jest to odpowiedź od strony bio-fizycznej, astronomicznej. Natomiast od strony duchowej, ten słup wirtualnych energii, mocy odpowiada, czy jest przyporządkowany do sfery duchowego kontaktu z odwołaniem do rzeczywistości Bożej, wyrażanych w rosnącej potęgze Bożej, wprost nieobliczalnej mocy... - Dla nas będzie to wyrazem Jezusa jako Boga symbolizowanego przez Słońce lub Boga Ojca Stworzyciela, udzielającego się w naturze... Ale zarazem uosobieniem światłości i mocy Ducha Świętego.

Można tutaj wnieść osobistą wizję Chrystusa Eucharystycznego. Doznając mimowolnie udzielania „się” Chleba Eucharystycznego. Wówczas medytujący postrzega własny tors, w widzeniu wewnętrznym jako kielich ofiary, z którego unosi się biały krążek eucharystii. Unosi się z ciała-kielicha na wysokość oczu po czym powoli opada do układu trawiennego. Ruch eucharystii powoduje fizyczne odczucie spokoju, wewnętrzne ukojenie, łagodząc niedyspozycji organizmu na drodze przesuwającej się eucharystii. Doznanie możliwe było do powtórzenia przez skupienie się i wzniesienie oczu nieznacznie do góry... Po czym ulega oddaleniu... jak wiele innych zjawisk także subiektywnych towarzyszących podniesieniu mocy - *Linia Ojca*.

Tak więc konstrukcja biologiczno-wirtualna człowieka składa się z fizycznego ciała człowieka i ośrodków, czakramów ustawionych głównie /głównie, ponieważ znajdują się one w każdej części naszego ciała biologicznego, ale i wirtualnego/ wzdłuż kręgosłupa w ciele człowieka, nad jego głową oraz pod nogami. Te ostatnie są to właśnie tzw. ciężkie ośrodki. Ustawione od największej do najmniejszej, w ilości pięciu /lub siedmiu/... Uwidaczniane pod względem wielkości na odwrót aniżeli ośrodki nad głową /które są ustawione od względnie słabej do coraz potężniejszej, nie tyle co do wielkości, ale mocy w ilości dosięgającej dziesięciu, dwunastu/...

A więc jesteśmy na podstawowym poziomie uaktywnionych mocy wokół stworzenia jakim jest człowiek. Następny poziom to zwieńczenie dzieła ujarzmiania świadomości i jakby stabilizacja wirtualnego człowieka wobec jego osobistego fizycznego ciała. Oświecenie /jogini nazywają to zjawisko *samadhi*/, wyższym poziomem psychiki, która osiąga ten stan, w sposób rady-

kalny, jakby automatycznie, mechaniczne na skutek odpowiedniego sposobu zadziałania energią biodynamiczną/.

Nie wyklucza to czynnego życia w stanie wywołanego już zjawiska, w sposób nieznacznie rozproszony. Wskazując na pewny odwoławczy stan psychiki jakże izolowany, ale odbierany pamięcią i przywoływanym obrazem. Na tle sygnałów odbieranych ze świata zewnętrznego.

Kontemplujący w skupieniu, doświadcza wówczas często opisywanego przez licznych wschodnich mistyków, stanu pustki... Dokładnie jest to bio-fizyczny, a zarazem psychiczny stan wyciszenia wszelkich wrażeń zmysłowych ale i duchowych, nie tylko stan duchowy, tzn. odczuwa się rzeczywistość zagadkową pustkę, jednakże moja wola i świadomość łatwo odwołuje się do niezakłócaną tym wiary, duchowego wnętrza i osobistego ja. Które można ostatecznie odczuwać jako oddzielające się od ciała, przebywając w tym „ja” w chwili transu obok własnego ciała. Jednak bez odczucia rozdwojenia obcością. Towarzyszy temu zjawisku wielki błogostan i szczęście doznawane w całym ciele.

Okazuje się, że to nie wszystko, albowiem temu zjawisku towarzyszy równoznaczne pojawianie się wewnętrznych obrazów, diagramów. Widoczne są one wewnętrznym okiem w sposób transparentny, powiedzmy o 50 procentowej przejrzystości. Tych diagramów jest kilka, okazują się w zależności od kilku czynników, jak np. od sposobu wywołania mocy, od ruchów jakie dokonujemy po osiągnięciu i wyjściu ze stanu takiego oświecenia świadomości.

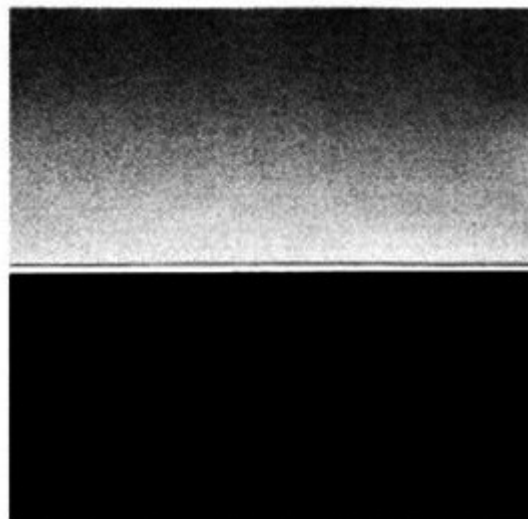


Diagram obrazujący stan oświecenia, samadhi

I tak pierwszym diagramem jaki ujawnia się nam wirtualnie, po doznaniu *samadhi*, oświecenia świadomości, jest obraz jakby „wmurowany” w przestrzeń psychiczną na wysokości oczu. Jest to jakby prostokąt przedzielony w połowie poziomą linią promienia światła. Przestrzeń powyżej tej linii to opisywana pustka, nie tylko stan psychiczny lecz obraz graficzny. - Obrazuje ciemną pustą przestrzeń o dużej głębi, wywołująca zagadkowość, niemożliwość poznawczą, tajemniczość...

rzeczywiście odczucie niezmierniej pustki, z wyłączeniem wrażeń zmysłowych /prócz oczywiście optycznych/. Poniżej linii światła znajduje się ciemna niejednorodna trudna do ustalenia masa materii... Jest to złana w stałą konsystencję substancja kostna i inne substancje ciała człowieka...

Tajemnicza przestrzeń wywołująca rzeczywiście bezlitosny stan pustki, bez czasu, ale i poczucie osamotnienia i nawet przy błogostanie i szczęściu odczucie smutku... Z fizycznego punktu widzenia ta przestrzeń /przestrzeń o której wprost nie można powiedzieć czy jest czasoprzestrzenią/ nie czuła na jakiegokolwiek poruszenia i rozpoznanie, wykazuje jednak potencjalne właściwości akcelacji... Akcelacji nie znajdujących się w tej przestrzeni myśli ani też materii !?/...

Nie jest to jednak stan wyciszenia bezwzględny. Dostępny, można się włamać ludziom demonom... Po 10-20 minutach trwania w stanie takiego oświecenia...

Następnie ukazują się nam inne owoce-obrazy. Wirtualnie wewnętrznym wzrokiem dostrzegać można, na jasnym tle, obraz jakby wielu, pięciu orbit, z zaznaczonym centrum, środkiem. Na każdej z tych orbit umieszczona jest okrągła, mała planeta, a na każdej planecie daje się zaobserwować jakby wizję sytuacji własnej, zatrzymanej w czasie lub innych nieznanach ludzi, wyrażające skojarzeniowo sytuacje ogólne...np. Nastroje obce pochodzące z zewnętrznego świata, w momencie spostrzeżenia, niekontrolowane duchowo... Ten system orbitalny ukazuje się z uporządkowanym w linii prostej ustawieniem widocznych planet na każdej orbicie po jednej... W tej intymności odczuwana jest potrzeba zamknięcia ingerencji swojej jak i innych osób. Choć jest to mój osobisty ośrodek stanowienia. Nie zaleca się czegokolwiek zmieniać, nie wolno niczym manipulować, wręcz dotykać, przemieszczać planet, czy nadawać im nieobliczalny ruch... Obserwator, może być tylko obserwatorem. - Lepszym słowem jest widz. Widz widzi, nawet nie obserwuje... Albo po prostu nie wywoływać tego diagramu wolą, a jeśli pojawia się niezależnie, łagodnie oddalić, pozostawić czasowi dla przemyśleń sensu ewentualnego wykorzystania takiego narzędzia zgodnie z Bożym zamiarem...

Obraz może nabrać znamion poruszania się planet na własnych orbitach, wokół osi, ale jest to niezależne od woli, może być zależne od emocji i ich wymiany ze światem, co wskazuje na przekroczenie granicy osobistej, przez świat zewnętrzny... Można z postępowym doświadczenia spróbować nadać obrót współosiowy, zgodny z ruchem wskazówek zegara, za pomocą woli i uwagi. Jako gest obrony przed natarczywością mentalną /wolitywno-głosową/ ludzi demonów. Wystarczy jeden obrót, lub część obrotu w prawo i w lewo, ale z zaznaczeniem bardziej w prawo /gdyż obraz jest w końcu połączony fizycznie z sercem/ aby całość zaczęła krążyć wybita z pewnego bezwładu... a przyczepione demony zaczęły spadać jak jabłka z zakazanego drzewa. Czyli jakby potrząsnąć jabłonią... Co przynosi osobistą ulgę i oddalenie, chociaż na chwilę. Ale i wyraźną ulgę, zadowolenie ze strony demonów! / . Jednak dysponowanie osobistą wykładnią stanu emocjonalno-wolitywnego, na wskroś osobistego jest próbą, sztuką dla bardziej doświadczonych mistyków.

Zasada widza musi być tutaj u ludzi duchowych, bezwzględnie przestrzegana. I lepiej wycofać się aniżeli wciągnąć się w koło wcieleń. Należy postrzegać siebie, to właśnie właściwość takiego stanu, można wolą postrzegać to co bardziej jest bliższe nam... i będzie to rzeczywistość. Moja, mojego ja, mojej osoby. Obecność wyobrażeniowa, albo bardziej na skutek odczuć inklinuje wizję, pochodzące z jakiegoś nastawienia wobec nas, raczej negatywnego, chociaż może nieświadomie bezpośrednio, ale przez własną postawę moralną takie planety zagęszczają się w nas i torują drogę dla siebie... niezależnie od wiedzy innych... Lub też zupełnie świadomie przez osoby intruzy... Stajemy wobec rzeczy nieznanach i łatwo się nie dających rozpoznać. Jednakże i tutaj jest możliwa ingerencja demonów ludzkich, które z innej strony, mogą na siłę wprowadzić nasz układ orbitalny w ruch, przestawiać planety brutalnie niewidzialną dłońią, co wywołuje pewien fizyczny nieprzyjemny ból i nasuwać optyczne sugestie jak i obrazy na planetach. A zatem wobec tego video-obrazu chrześcijanie dystansują się i to wystarcza, aktualnie więcej nie męczy... W medytacji można ten świat zostawić tylko w pamięci, nie będzie się narzucać, powoli dostępność wizji wirtualnej będzie słabnąć. Zostanie tylko w naszej pamięci, i niejako istnieje przez pamięć. Na tym poziomie jesteśmy w świecie tzw. mikrokosmosu. A ten orbitalny video-obraz jest obrazem graficznym duszy! Jest to miejsce duchowego sprawdzianu, gdzie człowiek staje wobec praw, które wybraliśmy uprzednio, prawa moralnego, wtedy każda sugestia zatrzymuje się w czasie w odpowiednim momencie. Co zachodzi automatycznie, za poruszeniem „prawdziwej” duszy, mojej woli, wnosząc reakcję na monitorach planet, na wszystkich orbitach jednocześnie /każda odpowiada za pewne szczególne cechy naszego stanu psycho-duchowego/, jednakże na ostatniej orbicie jeszcze się coś zmienia, dzieje, wpełnia obraca... Ale ja tego nie postrzegam – widzę lecz nie obserwuję, skupiam się w sobie aż obraz się wygasi, będę tylko ja. I demon naszej wewnętrznej dyspozycji nie zmieni. Na straży stoi bowiem nasza dusza, jednak ta w tobie niezobrazowana... Dusza strzeżona prawem Dekalogu i prawem odwoławczym utkwionym w Jezusie, w skarbie serca. To jest tylko plastyczny, organiczny video-obraz duszy... W środku wspomnianego układu planetarnego znajduje się pojedyncza planeta, czy też tylko mały punkt. - To jest moja jaźń. Tak mówi wewnętrzna odpowiedź. Jakby zobrazowana do postaci wirtualnej, rzeczywista postać duszy człowieka. Jednakże wiem i wierzę, że moja dusza jest duchowa i nieśmiertelna. Wszyscy chrześcijanie tak niezmiennie wierzą.

Wszelkie otwierające się potencjalnie światy astralne, manipulacje i programowanie siebie lub innych w czasie za pomocą dostępnych wirtualnych narzędzi jest nie na miejscu, jest niestosowne. Wyraża taką reakcję także myśl indyjska.² /Wtedy podmiot świadomości pozostaje w swojej właściwej naturze tak jak w kajwalii, absolutnej wolności/ Obserwator i człowiek wstrzymuje się od zarządzania pewną nieobliczalnością, błędem po-

znawczym, więcej błędem moralnym, nawet poruszeniem jakiejś struktury, kiedy nie trzeba tego czynić w kontekście, jest zwyczajną walki wewnętrznej. Gdyż można przyjąć, że regulacja organizmu jak i ruchu poczyniń ludzkich samoczynnie się najlepiej reguluje, przez niewzruszoną wartość woli wynikającej z optymalnej osobistej duchowości, posiadania siebie. Tym bardziej, że wyciszenie spowoduje niechybnie redukcję animacyjną kojarzenia innych na swojej trajektorii, a więc pośredni cel medytacji niezależnie od naszej woli, ale zgodnie z wycofaniem się, nie ingerencją, zostaje osiągnięty. A w obrazie ujawnianym na małej planecie będziemy widzieli, wygaszenie, obraz gałki ocznej /?!/. Zatrzymanie akcji... Brak kojarzenia...

A więc widz poznający bezpośrednio intuicyjnie utrzymuje się w swojej właściwej naturze, będąc w stanie wyższej świadomości, albo druga alternatywa – ma naturę wspólną ze zjawiskiem t.z. posiada świadomość ogólną. W ten sposób osoba będąca posiadaczem własnej duszy daje do zrozumienia przez bycie, że jest własnością osoby jako jej właściciel.³ Z drugiej strony śledzenie wszystkiego przez system ludzi-demonów jest bardzo nieprzyjemne i wchodzi w skład walki wewnętrznej...

I następnie - obraz kosmosu wewnętrznego /mikrokosmos/.

Jest to diagram o pewnej zdolności animacyjnej /komputery naśladują te możliwości/. Postrzega się jako obraz na ciemnym, czarnym tle usiany świecącymi biologicznymi gwiazdkami. Lecz tło nie jest otwartą przestrzenią, lecz składa się gęstej półprzezroczystej jednorodnej substancji /podobnie jak w poprzednim orbitalnym diagramie/. Niektóre gwiazdy mogą przybierać inny kolor aniżeli biało-żółty np. fioletowy. Coś tam się dzieje niesamowitego w tej pozornie statycznej oprawie i zmiana koloru świadczy o czymś, o jakiejś raczej osobowej zmianie... które w sobie zawierają, te cechy zabierają, przenoszą... Po prawej stronie ponad głową daje się dostrzec troszkę większą gwiazdkę, świecącą żółtym kolorem, mrugającą z pewną częstotliwością przyjaźnie. Bardzo wyraźnie przyjaźnie... Cóż za radość....! Trudno powiedzieć więcej o tej niespodziance... Najwyraźniej każdemu człowiekowi musi świecić podobna gwiazda. Można jednak snuć przypuszczenie o analogii takiego mikrokosmosu, w sensie ogólnym, ze świecącą w świecie zewnętrznym gwiazdą betlejemską, znamy ten fakt z Ewangelii, przy narodzeniu Jezusa w Betlejem. Na podstawie czego można przypuszczać, że właśnie gwiazda betlejemska, w historii zbawienia, świeciła się zarówno tak i tak. I była obserwowana zarówno przez pasterzy, ale i w tych dwóch światach, przez trzech króli oraz Heroda, jako znawców tematu...

Jeszcze jeden obraz - o dziwne i zaskakujące znak znany z licznych publikacji mistycznych dalekiego wschodu, znak in i jang. Koło Przemian. Dostrzegłszy go wydałem okrzyk zaskoczenia i zachwytu – och, Ojciec /niebieski!/. W podświadomości mając na uwadze kontrowersje ezoteryczne jakie wiążą się z tym znakiem In i Jang oraz fakt ujżenia tego znaku we własnym ciele... Całkiem wyraźny diagram, specyficz-

nego koła o dużym rozmiarze, średnicy od połowy nóg do czoła. Znak dający się manipulować wielkością. Na zasadzie większe mniejsze. Znak prześwitujący białoczarny, statyczny, tajemniczy, z odczuciem fizycznego powiązania z materią kostną oraz krwią, substancją miękką.

A więc otwiera się nam świat pełnego w sensie bio-fizycznym stworzenia jakim jest człowiek; jego tylko fizyczno-duchowa postać poszerzona zostaje w ten sposób o świadomość wirtualnego systemu makro i mikrokosmosu, totalnej integracji i tajemniczego powiązania istoty ludzkiej z całym eko-kosmosem, gdzie dusza ludzka nie wychodzi z podziwu nad dziełem stworzenia, wobec którego może tylko szukać i walczyć o oddawanie czci Bogu, aby trwać razem z Nim i podtrzymywać także od strony człowieka świat w dobrym istnieniu... Dzięki nie odchodzeniu od dobrej woli, dzięki nieustawianiu w modlitwie każdego rodzaju. Tutaj modlitwy milczenia, kontemplacji przeradzającej się w rozmowę z imieniem Boga, imieniem Jezus na ustach, aby po „rozmowie” pieśni bliskości i chwały, błaganiu, prośby i wdzięczności trwać z powrotem w milczeniu /hezychii/. Wznosząc w geście modlitwy bio-moce, nawet w najmniejszym możliwym do użycia tego faktu wymiarze...

Pamiętajmy, świat mikrokosmosu jest światem stworzonym w nas przez naszego Boga Ojca Stworzyciela, a nie joginów czy filozofię ezoteryczną. Pradawny Stwórca, nie Człowiek-Brahman, jest „pierwszym nadawcą”. My czcimy naszego Boga, oni coraz słabiej o Nim pamiętają i wiedzą... Ale objawiający się Trójosobowy Bóg jest tylko jeden.

Łączy nas Dekalog. Dziesięć Przykazań Bożych. Od strony największych mistyków pracasów zachowano zasady Jamy i Nijamy, jako elementy samokontroli wewnętrznego człowieka. A więc: niestosowanie przemocy, prawdomówność, uczciwość, wstrzemięźliwość, ubóstwo.⁴ To elementy, które nam chrześcijanom są przecież znane.

Chrystus wzywa nas wszystkich do odwagi na drodze duchowej. Albowiem:

„Ja jestem Pan, i nie ma innego, i nie przemawiałem potajemnie w ciemnych zakątkach ziemi.

Nie powiedziałem potomstwu Jakuba:

Szukajcie Mnie próżno.

Ja jestem Pan, który mówi to, co słuszne, oznajmia to, co jest prawdziwe.

Zgromadźcie się i wyjdźcie, dołączcie się wszyscy, wy ocaleni spośród narodów.”

/Iz 45, 18-20/

Kontemplacja statyczna z podkreśleniem mistyki bio-energetycznej jest realizacją człowieka wobec Boga, w sensie hołdu istoty stworzonej wobec Stworzyciela. Albowiem świat wewnętrzny okazuje się jako elementy zagubionego Drzewa Rodzaju. Jakby nie całkiem użyteczne, jednak zawsze istniejące, relikty początku, ujawniający się wirtualnie jako odcięta rzeczywistość,

która po pierwszej próbie miała być użyteczna dla wielkiej przemiany człowieka po zdanym egzaminie. By żyć z Bogiem od razu jak zwycięscy aniołowie w niebie. A więc rzeczywistość, proszę bardzo... po możliwości raju tylko wspomnienia, niedomyte resztki... Ale rzeczywistość dla chrześcijan i Żydów jest rzeczywistością poznawaną, dzięki Objawieniu. W tym tkwi możliwość, pokorna odpowiedź na coś co nazywa się miłością Ojca, który mówi - „*Nie zapomniałem o was, kara nie jest wieczna, ale automatyczna*”. Objawia się ona jako odcięcie od prawdziwego, wiecznego źródła życia. Wąż który zwiódł Ewę pochwycając jabłko z korony Drzewa obsunął się na ziemię, bo stał się ciężki. W ten sposób przyszedł niechciany inny odpoczynek, sen i śmierć... Pan Bóg Tak naprawdę chyba nigdy nie pracuje, albowiem zawsze przebywa w odpoczynku.

Czas upływa, żyjemy w szczęśliwym czasie, ponieważ już zostaliśmy odkupieni przez Syna Boga. Odkupieni przez Jezusa Chrystusa, ponieważ nasze ludzkie oczyszczenie nie jest w stanie naprawić odciętego węzła... złotej nici do nieba. Chociaż można taką nić podnosić ze strony materialnej, a jednocześnie kontemplacyjnej... Wydaje się, że jest to i tak święta sprawa... A może wyroki planu Bożego?

Kontemplacja statyczna, która natrafia na porzuconą /dzięki joginom, protoplastą pierwszych ludzi nie do końca porzuconą/ linię, usiłuje przypodobać się Bogu - jednak nam chrześcijanom tylko dokładnie rozpoznawaniem. Ten fenomen zamyka się w milczeniu. Jednakże tymczasem otworzona została nam ludzkom rzeczywistość Jezusa Chrystusa. Jego rany, na Drzewie Krzyża. Droga zbawcza. Którą także można kontemplować. Eucharystia. Którą nie tylko można kontemplować ale spożywać, aby Chrystus mógł stać się jednym Ciałem, we wszelkich wymiarach z moim ciałem, tak długo jak długo potrafię być czysty. Sztuka utrzymywania łaski oświecającej w przemijającym czasie życia, z pomocą kontemplacji zdaje się warunkiem podstawą, bez wyboru. W kontemplacji stosownej dla siebie, tutaj w *Drodze Na Górę Przemian*. Gdzie idą realni w tym czasie uczniowie - Piotr, Jakub, Jan i Jezus, oraz wirtualni Mojżesz i Eliasza. Wraz z obłokiem Boga Ojca.

Jezus przygotowywał uczniów do pełnej realizacji, czyli obu wyróżniających się dróg... Uczył Piotra chodzić po wodzie... „Jezus zaraz przemówił do nich: <<Odważcie, Ja jestem, nie bójcie się>>. Na to odezwał się Piotr: <<Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do Ciebie po wodzie>>. A On rzekł: <<Przyjdź>>. Piotr wyszedł z łodzi i, krocząc po wodzie przyszedł do Jezusa.”⁵ Jest to droga, która w kontekście źródła stworzenia i objawienia zapisuje pierwszą pamiątkę. - Pamiątkę Boga Ojca Stworzyciela. Która zostaje całkowicie jakby zastąpiona, wypelniona, przez pamiątkę ofiary Jezusa Chrystusa... Jednakże w tym dialogu Ojca z Synem, tutaj dostępujemy majestatu wielkiej chwili - możemy przyjrzeć się wewnątrz realnej zaistniałej sytuacji, refleksji, a może sprawdzianu recepcji 10 przykazań z obecnością Mojżesza i Eliasza. Prawo moralne i mi-

styka ognia wewnętrznego... Więc w „ekstremalnym” osobowym kontekście. Wobec lustra jakim byli wybrani uczniowie, zdolni do poniesienia ciężaru – prowadzenia i ustrzeżenia Ewangelii. Wykładnia także dla Ludu Bożego, całego Kościoła. Jednakże i tutaj w tej wędrówce najmniejsza możliwa część dla zwykłego naśladowcy być może, może stać się dla niego pełną lub uzupełniającą realizacją życiowej drogi.

Dołączyć do dych nadzwyczajności trzeba jeszcze aspekt Bożego daru, który jest od początku dawany światu, dla jego ożywienia. Jest to tajemnica energii podtrzymującej świat stworzony w istnieniu. Temat rozważany przez św. Tomasza z Akwinu.⁶ Jednakże pytania dotyczące działania stworzenia jeszcze nie ustają. Jeśli akt utrzymania świata w istnieniu przechodzi do natury, czy to nie znaczy że w pierwszym ze świata kontaktem momencie znajduje się jako byt doskonały w geście do odebrania, pomimo tego, że sam i tak działa przez podtrzymywanie świata w dalszym istnieniu?... Jeśli przyjąć, że część tego bytu jest także, w nieskończonej dobroci Boga, także do dyspozycji stworzenia, do świętego odebrania, w postaci mocy potrzebnej człowiekowi dla jego wspomnienia materialnego lub duchowego. A więc np. uzyskania cudu łaski zdrowia. Ażeby ten dar odebrać potrzebna jest wiara i taka wiedza. //⁷

Świat /internet/ podaje coraz to ciekawe informacje na temat „wykorzystania” tej właściwości bytu. Np. sposób intensywnej modlitwy o uzdrowienie, polegającej na prośbie o dar już stworzony i gotowy do odebrania, już nawet przez samą wiarę w uzdrowienie. Doświadczenia przeprowadzane przez ludzi raczej nieznaną dotąd Boga. Dar już istniejący, zawieszony na firmamencie, jako część mocy nieustannie dawanej światu dla jego spełnienia.

=====

Każdy na tej drodze może znaleźć dla siebie wg zdolności, możliwości czy chęci, pewien poziom realizacji. Jednak poziom pośredni, jeśli chodzi o zakres ćwiczeń duchowych odnośnie pracy nad czystością sumienia, wydaje się nie wystarczający. Albowiem „będziesz albo zimny, albo gorący”. Natomiast ćwiczenia kontemplacyjne o charakterze biodynamicznym, nie omijają podejścia tylko medytacyjnego, w sensie rozmyślenia. Jednakże podniesienie *Lini Ojca* /tzw. moc Kundalini/, jeśli już medytująca osoba osiągnie o sposobie wzbudzenia wiedzę, jest wydaje się realne skutkiem własnej medytacji /lub kontaktu z autorem/, jest jedyną możliwością. Albowiem nie zaleca się inicjować tej mocy od innych osób, które nie są pewnymi katolikami, ponieważ takich brakuje więc, pozostaje samotna droga.

Informacja praktyczna: - Trzeba mieć świadomość, że dysponowanie energią już biodynamiczną wiąże się z pewną odpowiedzialnością, która zresztą zamyka się w w/w napisanej konieczności pozytywnego nastawienia do siebie, innych, całego świata. Energia biodynamiczna „we własnych dłoniach”, nie wnosi większego

niebezpieczeństwa, natomiast moc *Lini Ojca*, powoduje, że mamy o wiele większą bioenergię, co oznacza np. spanie z dłońmi lekko zamkniętymi, tak jak ręce niemowlęcia... Ponieważ w czasie snu możemy nieświadomie przykładać sobie otwartą dłoń do jakiejś części ciała i zbyt długo je energetyzować /choć wtedy odkryjemy, nie pozbywając się wiary w opatrzność Stwórcy, że albo obudzimy się rozumiejąc powód, albo instynktownie nasze ciało zmieni pozycję/. Więc do codziennej toalety należy dokonywać wyrównania biodynamicznej energii t.j. harmonizacji całego ciała rękoma, lub wyrównania tzw. żywiołów na podniesionej na wysokość twarzy dłoni... Wiara w opatrzność Bożą ma tu ogromne znaczenie, osobiście zawsze tak robię i zasypiam spokojnie. A poza tym trzeba wiedzieć, pisząc tu o tzw. nadnaturalnych sprawach, że w nasze działania włącza się wewnętrzna samoczynna intuicja /gdyż jest to przecież poziom dopełnienia dzieła Bożego/. Zachwyt nad taką opieką jest wystarczająco duży ażeby zrekompensować wszelkie możliwe przeciążenia, a nawet niewielkie urazy prze energetyzowania mogące jednak powstać, na skutek początkowych prób i błędów, albo powstałych na skutek ataku ludzi-demonów /tutaj walka wewnętrzna nabiera wieloaspektowego wymiaru/. Aczkolwiek, jeszcze raz należy podkreślić, że zawsze kiedy nie wiemy co dalej czynić, prócz modlitwy - westchnienia, należy cierpliwie poczekać na duchową wewnętrzną intuicję... na pewno nastąpi. I nie niecierpliwić się, ani żałować że coś tzn. jakieś zjawiska pojawiają się niespodzianie /po inicjacji *Lini Ojca*/ po czym zanikają... Obowiązuje zasada obojętności wobec wartości zakłócających ascezę. Ma to znaczenie wręcz energetyczne. Są to tzw. kwiaty-fenomeny, np. otwiera się nam postrzeganie wewnętrzne, optyczne – widzimy snop laserowego światła, które świeci od trzeciego oka aż do dużego palca u prawej nogi i wpadamy w niesłychane zdziwienie ponieważ światło jest tak zdecydowane i dokładne co do długości, iż wyrwa się uwaga skierowana z zapytaniem do Pana Boga – O mój Boże, nieznan... zagłębiam się w duchowych doznaniach, a tu techniczna niespodzianka!? Albo że coś się przyczepiło nam do wewnętrznej strony dłoni – a to snop innego bio-laserowego światła, czy w złożeniu palców z wyciągniętym przylegającym kciukiem do przodu odczucie bardzo przyjemnego oddziaływania mocy nie przytykanej do ciała, ale działającej już z pewnej kilkunastocentymetrowej odległości... Zresztą są to subiektywne fenomeny, każdy może doznawać podobnie lub coś innego...

Wskazówka co do podejścia rozumowego do zagadnień bioenergetycznych. - Niestety, wszelkie przekonanie o naszej pewności, wiedzy będzie niestosowne. Dlatego pokora jest jedynym wyjściem. - A ponieważ coś poznając musimy zatwierdzać, to jednak zawsze z dozą alternatyw: to co robię jest teraz dobre, to co wiem będzie dobre, jeśli napotykam brak potwierdzenia, czekam, niezależnie jak długo, na wewnętrzną odpowiedź, jednakże w czasie muszę być aktywny, w tym oczekiwaniu, nie zaprzestawać się o rozwiązanie wewnętrznie pytać, szukać w literaturze lecz tam akurat jak dotąd odpowiedzi pełnej niema... Więc modlitwa.

Oczywiście istnienie trudności, wręcz niebezpieczeństw wnosi pewne zapytania, jednakże myślę że to wszystko nie wykracza poza zadania naszej miłości jaką jesteśmy winni Panu Bogu. Jednakże Jezus na Górze Przemian nie mówi o tym. Mówi o sile dzieła.

Dlatego szukajmy mistyki już nie w literaturze wedding-skiej, ale nade wszystko w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu. W Piśmie Świętym szukamy treści w których występują słowa: światło, światłość, zwierciadło, oświecenie, cud, przemiana, krzew winny itp. Treści te nie zawierają tylko naszego świata religii, zawierają wytłumaczenie szukanej treści nawet wprost, jak najbardziej dosłowne, oraz zawierają uzupełnienie dotyczące królestwa Bożego, niezwykłego światła, świetlistości, emanacji osoby... ale największym sensem są treści dotyczące różnego stopnia jakby wejścia do wieczności, w czasie życia lub po śmierci na drodze oczywiście zbawczej. Potrzebna jest jednak do tego konieczność przeniesienia skończoności na osobę Boga nazwanego, Trójosobowego, który w takim jestestwie predysponuje drugą osobę boską, jako tego który jest wykładnią całej Boskiej Trójcy. Przy czym Syn Boży nie jest tylko z ducha lecz także z ciała kobiety Maryi Niepokalanej Dziewicy. Ale obecnie Jezus Chrystus jest dla nas cieleśnie w postaci ludzkiej jeszcze nie widoczny. Lecz oczekujemy. Wiemy, że nie zwleka już nadchodzi...

Poniżej cytaty z Pisma Świętego:

(Mdr 7,22-8,1)

Jest bowiem w Mądrości duch rozumny, święty, jedyny, wieloraki, subtelny, rączy, przenikliwy, nieskalany, jasny, niecierpliwy, miłujący dobro, bystry, niepowstrzymany, dobroczynny, ludzki, trwałe, niezawodny, beztroski, wszechmogący i wszytkowidzący, przenikający wszelkie duchy rozumne, czyste i najsutelniejsze. Mądrość bowiem jest ruchliwsza od wszelkiego ruchu i przez wszystko przechodzi, i przenika dzięki swej czystości. Jest bowiem tchnieniem mocy Bożej i przezczystym wypływem chwały Wszechmocnego, dlatego nic skażonego do niej nie przylgnie. Jest odbłaskiem wieczystej światłości, zwierciadłem bez skaży działania Boga, obrazem Jego dobroci. Jedna jest, a wszystko może, pozostając sobą, wszystko odnawia, a przez pokolenia zstępując w dusze święte, wzbudza przyjać Bożych i proroków. Bóg bowiem miłuje tylko tego, kto przebywa z Mądrością. Bo ona piękniejsza niż słońce i wszelki gwiazdozbiór. Porównana ze światłością - uzyska pierwszeństwo, po tamtej bowiem nastaje noc, a Mądrości zło nie pemoże. Sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią.

Już dzieciątko Jezus partycypuje w potędze mądrości aż po realizację w tym świecie, jako Jezus i Chrystus, przez cudowność mocy istniejącego wszechświata. W udzielaniu wszelkich z tym związanych darów. Jest to pierwotnie, zawsze aktualna dyspozycja Boga Ojca. „Apostołowie prosili Pana: <<Przymnóż nam wiary>>. Pan rzekł: <<Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: „Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze”, a byłaby wam posłuszna” /Łk 17,5-6/.

Wędrowka wiernych w czasie każdemu danym, jest ustawicznym zgłębianiem bogactwa treści jeszcze nie wyczerpanych. Treści ale i możliwości „naśladowania” mocy jaką posiadał Jezus, jako człowiek żyjący na tym świecie. Jest to nade wszystko dopatrywanie mocy wiary i mocy wynikającej z wiary... Jednakże w kontekście pamiętki Ojca oraz pamiętki Syna. Gdzie Duch Święty łączy widzialne i niewidzialne...

Taką spójnię można uzyskać w kontemplacji statycznej. Jeśli będzie to możliwe w trzeciej części tych ćwiczeń, spróbuje się jeszcze taką sytuację zintegrować...

Zatem Droga na Górę Przemian w fazie oświecającej przebiega od praktyki dla duszy, większego oczyszczeniem sumienia. Dla rozmyślnego potwierdzania wiary chrześcijanina, katolika, który nie chce się zatrzymywać, lecz zmierzać wzwyż nieustannie. I mierząc dyscypliną kontemplacyjną napotyka mistyczne fenomeny, o których może się dowiedzieć, przyrzeć, medytować, a nawet podejmować ujarzmianie duszy na podstawie świadomości posiadanej, naturalnej łącząc sumienie z wolą osobistą, po czym łącząc ją ze świadomością nadnaturalną. Tajemnica stworzenia i tajemnica przypominania jako czas dla posłuszeństwa, ubóstwa, pokory i otwarcia na nowość Jezusa Chrystusa. Wobec czystości i dobrej woli. W statyce „zatrzymanej” świadomości. Kategorii bezwzględnej własności wyprowadzanej z tych cech. Możliwe w postawie widza, a więc działając w taki sposób aż do wyczerpania dualizmu świata. - Podziału na dobro i zło. Oto kontemplacja!

Jest to droga już nie do raj, lecz do nieba... W łasce zgodności, oczekiwaniu na ponowne przyjście Pana gdzie Jezus i Ojciec oraz Duch Święty stanowią jedno. Ale to droga jednocząca... !

Ćwiczenia na drodze oświecającej

Ćwiczenie 1

Ćwiczenie modlitewno-medytacyjne, siedząc, z odmówieniem wszystkich czterech części różańca. Ćwiczenie należy najlepiej odbyć wcześniej rano, o godzinie np. piątej, uzmysławiając sobie jedynie temat kolejnej dziesiątki różańca, i nieść świadomość odmawianych „zdrowasiek”. W trakcie utrzymuj skupienie uwagi na całości, aby nie zgubić miejsca modlitwy. Można niejako dopuścić przełączanie się samoistne naszej psychiki, ale tylko pomiędzy pamiętaniem tematu, obrazu... i świadomości słów wypowiedzianej modlitwy Zdrowaś Maryjo... Do jednej dziesiątki można dodać fenomen, poświęcając intencję za wszystkie te osoby, które dane będzie mi spotkać /choćby minąć na ulicy; będą w zasięgu mojego postrzegania.../ we właśnie rozpoczynającym się dniu...

Efektom wykonanej modlitwy - katharsis, pozyskanie niezwyklej mocy, radości starczącej na cały dzień. Jest to trudne ćwiczenie, potrzebna jest dyspozycyjność czasu porannego, albo możliwe rozłożenie całości na cały dzień, lub ostatecznie zrealizowanie formy

cząstkowej, jak w części oczyszczającej. Czas wykonania ok. 1 godziny.

Modlitwę odmawia się samotnie lub w grupie medytacyjnej.

Dyspozycje dla duszy:

- rozważanie na temat własnej woli
- rozważanie na temat własnej świadomości

Dyspozycje dla walki duchowej

- niewzruszoność woli wobec pokus i dobrego nastawienia wobec świata.

Dyspozycje dla ciała:

- W czasie kontemplacji skupić się na „trzecim oku”, oku mądrości /jest to oko szcztątkowe, znajduje się pośrodku twarzy, między brwiami/

Dyspozycje oddechowe:

- 1/ Takie jak w p.1 /droga oczyszczająca/
- 2/ Zaciągnij powietrze wdech do wewnątrz i zatrzymaj oddech.
- Staraj się przemieścić powietrze, z wyczuć, w górny rejon płuc, potem średni i następnie dolny.
- Czas wstrzymywania kontroluj i dostosuj do własnej wytrzymałości, której nie można przeciążać. Kilka, kilkanaście sekund wystarczy.
- 3/ Zaciągnij powietrze jeszcze raz, zatrzymaj wdech na splocie słonecznym i staraj się wyczuć i rozróżnić wszystkie ruchy, energie wewnątrz ciała.
- Zauważ, że powyższe dwa ćwiczenia niewiele się różnią od dyspozycji w p.1.
- 4/ Oddychanie zewnętrzno-wewnętrzne
- Wdychaj świeże powietrze i wydychaj bez czynienia pauz. Spokojnie, powoli jak najwolniej, jak tylko potrafisz. Albo /jeśli/ z narzucającymi się pauzami...
- Staraj się aby oddychanie było przeponowe.

Jeśli chodzi o p.2 z dyspozycji oddechowych z drogi oczyszczającej, anonsowany opis proponuje się jednak opuścić ze względu na niepotrzebne nakładanie drogi, prowadzącej nas do określonego celu. Pomimo tego, że wskazane byłoby może zorientowanie w możliwościach oddechu wewnętrznego, t.j. oddechu bez praktycznego dostępu powietrza z zewnątrz, oddechu długotrwałego, nawet nieograniczonego w czasie /tak można przebywać nawet pod ziemią, pod wodą/. Jednak ta moc jogiczna, jak wiele podobnych, nie prowadzi do naszych bezpośrednich potrzeb. Więc proponuje się poprzestać na podanej w tym punkcie postaci. Tak więc naszą łódź kierujemy bardziej w kierunku zewnętrzno-wewnętrznej sztuki oddychania, takiej prana-

jamy. Takiego oddychania które zaowocuje funkcją pełnego oczyszczenia organizmu, uzdrawiania wewnętrznego, przedłużania życia.

Przy czym pranajamę rozumieć trzeba jako złożenie „pra” – pierwszego elementu i „na” nie tylko nieoznaczonej energii lecz mocy stwórczej Boga osobowego. Plus „jama” jako odniesienie moralne. A więc naszą pranajamę będziemy nazywać *pra-mocą Boga Ojca*... / Chociaż ta pra-moc dotyczy nie tylko oddechu/

drzewa oraz dzięki wzmocnieniu woli, osobistą bramą człowieka, strzegącą skarbu serca.

Ćwiczenia powyższe przynoszą odpocznienie i jednocześnie poprawiają, a nawet leczą wszelkie schorzenia.

PS. Niestety, przepraszam, ale z przyczyn technicznych nie udało się w artykule zamieścić więcej obrazów, diagramów.

Ćwiczenie 2

Asana – Usiądź wygodnie niezależnie jak to zrobisz. Z wyprostowanym kręgosłupem. Odpręż się... Wycisz świat zewnętrzny przez skupienie uwagi wypełniając najbliższą przestrzeń na zewnątrz ciała jakby powłoką, zacierającą sygnały, w każdym punkcie, miejscu tego świata. Przenieś skupienie na wnętrze ciała i pracuj podobnie. W czasie takiej medytacji utrzymuj skupienie przełączając się z jednej powłoki na drugą, a także utrzymując integralność obu jednocześnie. Przeżywaj radość odwołania się do Pana Boga jako źródła ciszy. W ten sposób twoja asana zostanie zrealizowana.

Ćwiczenie 3

Bezszen – Ćwiczenie w pozycji leżącej. Ręce swobodnie wyprostowane obok siebie, nogi nie stykają się stopami.

Skup się na bliskiej obecności Pana Boga jako źródle
ciszy. Następnie wycofaj napięcie, jak i wszelką wy-
czuwalną niejednorodność z poszczególnych części
ciała, z całego ciała. - Zaczynj wysłać sugestie np.
rozluźniam stopy, rozluźniam nogi, moje nogi są coraz
cięższe..., rozluźniam kości miednicy, rozluźniam
brzuch, rozluźniam klatkę piersiową, rozluźniam ręce,
rozluźniam barki, rozluźniam szyję, rozluźniam
głowę... Rozluźniam krwiobieg w całym ciele... Rozluź-
niam całe ciało...

Odczuwaj za każdą sugestią przyjemne mrowienie, następnie puls, pulsację bio-magnetyczną. Rozluźnianie powinno być subtelne, nie przekraczając progu subtelności, t.j. nie można rozluźniać mięśniami, ani przekraczać czasu działania... Należy raczej cofnąć sugestię, powtórzyć... Po każdej sugestii skup uwagę na oczekiwaniu na odczuwanie... Jeśli odczujesz, odwracaj uwagę od tego odczucia... idź dalej... Ogarnąwszy całe ciało teraz już utrzymuj stałą świadomość i jednocześnie stały wzrok - możesz poddać się wewnętrznym rozmyśleniom...

Ćwiczenie 3a (osobista brama)

Ćwiczenie można wykonać na stojąco.

Wystarczy rozluźnić sugestią stopy i dalej kolejne partie ciała do góry, zaczynając od opisu energią formy własnego ciała... Za każdym razem skup uwagę na oczekiwaniu na odczucie, oczekując lekkiego mrowienia, siłę ożywiająca daną część ciała... Uzyskanie sprawności polega na wzniesieniu energii w całym ciele jednocześnie... W ten sposób stojąc pewnie pionowo nasze stopy i nogi stają się korzeniem zdrowego

NOTA AUTORSKA

Ryszard Marek Kędzierski (1957r.).
Artysta-redaktor *Sztuki Osobowej*. Autor zawartych
w numerze prac. Żyje na pustelni.

SZTUKA OSOBOWA

© by Sztuka Osobowa 2017r.

Adres redakcji:

SZTUKA OSOBOWA

Bak (pustelnia)

83-440 KARSIN

TEL. KOM.: 517 198 674

email:rmk1@poczta.pl

<http://sztukaosobowa.pl/>

red. odp. Ryszard M. Kedzierski

PRENUMERATA wydania papierowego, za pośrednictwem redakcji.

Pismo wydawane jest bez korekty językowej.

Nakład: nieograniczony

Format zapisu pliku cyfrowego: PDF

ISSN 1426-0158

113113113113113113113113113113113113113113113113113

strona techniczna pierwsza

